GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE.

SRODA

18. LIPCA 1917 R.

NR. 169. — R. XXV.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 8 hal., W POLSCE (Okup. Austr.) 10 hal., W POLSCE (Okup. niemiec.) 8 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·40, kwartalnie K 12·80, półrocznie K 24·50, rocznie K 47·—, (bez odnosz. mies. K 3·80, kwart. K 11·—, półrocz. K 21·— rocznie K 40·—) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·40, kwart. K 12·80, półrocz. K 24·50, rocz. K 47·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya Niemiecka) i zagranicą mies. K 6·— (M. 4·—), kwart. K 17·— (M. 11·50), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190, — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Reprezentacya „Głosu Narodu“ w Warszawie: ul. Szpitalna 9. (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).

Odzyskanie Kałusza.

Niedługo stanowił Kałusz etap pochodu rosyjskiego na drohobyckie zagłębie naftowe. W d. 12 bm. weszła VII armia rosyjska do Kałusza, i już od 16 bm. wyparta została z powrotem na wschodni brzeg Łomnicy, na wzgórze Podmichale, położone 2 km. na wschód od Kałusza. Akcyę wojsk austro-węgierskich i niemieckich starali się Rosyanie sparaliżować uderzeniem w odcinku na południe od Kałusza. Z doniesień urzędowych wynika, iż już po opuszczeniu Kałusza, w poniedziałek rano i popołudniu utrzymywali silny ogień na stanowiska Chorwatów



pod Ldzianami (16 km. na południe od Kałusza) i podejmowali tamże przez cały dzień silne ataki piechoty. Rzut oka na mapę stwierdza, iż założenie rosyjskiego sztabu, aby wypieranym z Kałusza wojskom przyjść w pomoc uderzeniem flankowem pod Ldzianami, było trafnem. Ldziany oddalone są zaledwie 19 km. od Doliny. Przedarcie się do Doliny oddałoby Rosyanom w ręce nietylko punkt centralny wielkiego czworoboku opasanego od północy i południa Dniestrem i Karpatami, zaś od wschodu i zachodu zamkniętego rzekami Stryjem i Łomnicą, lecz zarazem doprowadziłoby ich na tyły stanowisk austro-węg. i niemieckich pod Kałuszem i nad dolną Łomnicą. Zważyć bowiem należy, iż przestrzeń Dolina—Kałusz wynosi około 30 km., podczas gdy przestrzeń dzieląca Ldziany od Doliny jest o 10 km. mniejsza.

Jednak nadzieje, jakie Rosyanie przywiązywali do uderzenia pod Ldzianami nie spełniły się. Z jednej bowiem strony pozycye obrońców pod Ldzianami sprostały atakom rosyjskim, z drugiej zaś nacisk wojsk sprzymierzonych w odcinku Kałusza i dalej w dół rzeki był tak silnym, iż Rosyanie nietylko opróżnili Kałusz i dalej ku północy położoną na lewym brzegu Łomnicy wieś Błudniki, lecz także, jak donosi wczorajszy austro-węgierski biuletyn wieczorny, stanęli przed koniecznością opuszczenia swych stanowisk na wschód od miejscowości Landestreu—Nowica, położonych około 8 km. na południe od Kałusza i takąż samą odległość na północ od Ldzian.

O dalszych skutkach wydarzeń ostatnich dwu dni na froncie wschodnim trudno oczywiście już dziś cośkolwiek stanowczego powiedzieć. W każdym razie ostatnia faza walk nad Łomnicą zdaje się stwierdzać, iż po krytycznych dniach w pierwszej połowie lipca, kiedy nad frontem wschodnim zawisła groźba wtłoczenia wojsk sprzymierzonych na linię Stryja z wszelkiemi konsekwencyami tego faktu tak w odniesieniu do Lwowa jak i odnośnie do pogranicza węgierskiego, obecnie zapanowała nietylko równowaga, lecz nawet, jak poniedziałkowe walki stwierdzają, także przewaga sił sprzymierzonych. Zważyć ponadto należy, iż dalsze posuwanie się wojsk austro-węgierskich i niemieckich wzdłuż szlaku Kałusz—Stanisławów automatycznie niejako oddziałać również musi na prawobrzeżny, karpacki obszar górnego biegu Łomnicy, gdzie Rosyanie, w porównaniu ze stanem rzeczy przed 6-ym lipca, sąsiedztwo swe z Węgrami dość znacznie zdołali już byli rozprzestrzenić.

Przeciw ofenzywie rosyjskiej.

Sztokholm. (-) Rosyjski organ przeciwników wojny bolszewików „Prawda“ wychodząca w Sztokholmie donosi: Jak ofenzywa wypadnie niewiadomo. Wiemy tylko z oficyalnych źródeł o rozbrajaniu niektórych pułków. „Izwiestia“ organ Rady robotniczo-żołnierskiej, zamieszcza wiadomość, że kiedy Kereński żegnał się z pułkami przed atakiem, wtedy pułki gwardyjskie rozwinęły sztandary z napisami: „Niech żyje internacyonalizm! Pokój chatom, wojna pałacom aż do zwycięstwa nad burżuazyą!“.

„Izwiestia“ zamieszcza treść 122 listów żołnierzy z frontu: „Większość listów przepełniona jest tęsknotą za pokojem, żądaniem, by możliwie prędko położyć kres morderstwu. Żołnierze spodziewają się tego od Rady robotniczo-żołnierskiej. Biednym wojna nie jest potrzebna, tylko kapitalistom, którzy ją rozpętali dla wielkich zysków. Oficerowie chcą także dalszej wojny dla wyższych rang i pensyi. Rząd prowizoryczny chce widocznie ludność wygubić“.

Kłamią ci, którzy na froncie opowiadają, że ludność w kraju chce wojny — i na odwrót. Wszyscy chcą pokoju, bo ten oznacza utrwalenie wolności, podczas gdy wojna unicestwia wolność. W wolności warto żyć, lecz gdy nie zakończy się wojna, komuż będzie potrzebna ziemia i wolność. Pocóż zresztą dalej walczyć, skoro nie chcemy aneksyi. Oczekiwaliśmy, że Rada robotniczo-żołnierska zakończy wojnę w czerwcu; — zawód, że się tak nie stało, rozgorycza nas“.

Dalej donosi „Prawda, że dla robotników petersburskich niespodzianką było podjęcie nowej ofenzywy. Rzekomo 3 lipca nic jeszcze o niej nie wiedzieli. Mimo to można stwierdzić, że nie było silniejszej opozycyi przeciw podjęciu ofenzywy przez Brusiłowa.

Ale nowe ofiary zwiększyły rozdrażnienie i obecnie petersburski pułk karabinów maszynowych żąda od innych pułków, by przeszły do ataku przeciw rządowi. Dwa inne pułki przyłączyły się do tego. Ogromne fabryki putiłowskie, zatrudniające 20.000 robotników, powzięły taką samą decyzyę. Stoimy zatem u progu nowych doniosłych wydarzeń“. Tymczasem Rada robotniczo-żołnierska telegrafuje, że „wypróbowana“ większość zgadza się z faktem nowej ofenzywy. Ale — pisze „Prawda“ radość może trwać krótko. Krew przelana, a choćby i nowe zwycięstwa nie przyniosą chleba. Kara za winę nie da na siebie długo czekać!

Rosyjskie nadzieje.

Budapeszt. Z rosyjskiej kwatery donoszą do „Az Estu“: Z dobrego źródła słyszę, że Rosyanie pokładali wielkie nadzieje w bitwie pod Zborowem. Rosyanie atakowali wszędzie z potrójną przewagą. Jeńcy mówili, że w ostatnich dniach rokowali liczni delegaci żołnierzy z radą robotniczą i oświadczyli się przeciw ofenzywie. Dobre wyniki mamy do zawdzięczenia naszym lotnikom, którzy swoimi karabinami maszynowymi wyniszczyli całe bataliony.

Lugano. Z Petersburga donoszą do „Corriere della sera“: Upadek Halicza skłoni na przyszłość do większej ostrożności w nadziejach, ponieważ przedsięwzięcia gen. Korniłowa tylko wtedy otwierają widoki na sukcesy, gdy go wesprą armie z innych frontów. Ale te armie są nadal nieczynne, podczas gdy skrajni przeciwnicy wojny zdwajają swe wysiłki, aby podżegać żołnierzy na froncie przeciw wojnie. W niektórych oddziałach znaleźli posłuch i wywołali rozruchy. Zdarzyły się jednak wyjątki, np. w Wiazmie, gdzie jeden pułk dobrał się do składów broni i amunicyi, i tak uzbrojony uwięził 2.000 przeciwników wojny.

Zniesienie pułku.

Budapeszt. Z Petersburga donoszą do „Corriere della Sera“: Pierwszy petersburski pułk artyleryi, został, z powodu pewnych zajść, wykreślony z listy pułków rosyjskich.

STANOWISKO ROSYAN W FINLANDYI.

Rotterdam. „Times“ donosi, że Sejm fiński uchwalił usunąć rosyjskich urzędników państwowych z ich posad w Finlandyi.

Nieprzyjęcie kanclerstwa.

Berlin. W sferach parlamentarnych utrzymują z całą pewnością, że cesarz zamierzał powołać na stanowisko kanclerza państwa bawarskiego prezydenta ministrów hr. Hertlinga. Hr. Hertling jednak, zarówno z powodów osobistych jak i rzeczowych, nie przyjął tej godności.

Socyalno-demokraci o nowym kanclerzu.

Berlin. „Leipziger Volkszeitung“ pisze z powodu zmiany kanclerza: Nazwisko nowego kanclerza nie mówi nam na razie jak zakończy się przesilenie. Jak się zdaje nie wie żadna partya dobrze czego się ma spodziewać od nowego kanclerza. Rozwiązanie przynosi w gruncie rzeczy nowe niejasności. Mianowanie nowego kanclerza odbyło się według starego systemu. Sparlamentaryzowania czy zdemokratyzowania się systemu rządowego nie można się dopatrzeć w tem postępowaniu. Nowy kanclerz został zamianowany bez udziału przedstawicieli ludu. Nie jest on człowiekiem większości. Nie obowiązuje go program postawiony przez większość. Przed zamianowaniem go nie wszedł z partyami w kontakt. Dopiero gdy objął urząd, wszedł w stosunki z przywódcami partyj: dopiero po fakcie widzimy próby porozumienia się co do wspólnego działania.

Francya wobec przesilenia w Niemczech.

Berlin. Z Paryża donoszą do „Rotterdamsche Courant“: Panuje tu przekonanie, że nie można spodziewać się, aby przesilenie niemieckie przyspieszyło koniec wojny. Nie wierzy się, aby kanclerz niemiecki zgodził się w tej chwili na oddanie Alzacyi i Lotaryngii. Koalicya będzie uważała to przesilenie tylko za ostrogę do dalszych militarnych wysiłków i postanowiła oczekiwać, aż Ameryka rozwinie swoją pełną siłę militarną.

Przed przesileniem we Francyi.

Genewa. Niejasne pogłoski o mających nastąpić ważnych zmianach w gabinecie francuskim, będących w związku z atakami na Poincarego, po tajnem posiedzeniu, oraz z atakami Clemenceau na ministra spraw wewnętrznych Malvy'ego, potwierdziły się dziś. „Temps“ ogłasza wprawdzie, że ministeryum zupełnie się zgadza w kwestyach głównych, ale lyoński „Expres“ oświadcza, że to zapewnienie dziennika „Temps“ nie odpowiada stanowi rzeczy w ministeryum spraw zewnętrznych. Ci wszyscy, którzy w ocenianiu tego rodzaju sytuacyj politycznych mają pewne doświadczenie, twierdzą, że rzeczywiście zanosi się na zmianę gabinetu. Utrzymują że kandydatem na zastępcę Malvy'ego jest poseł Auganieur.

ZNIESIENIE STANU OBLĘŻENIA.

Berlin. (—) „Vorwärts“ donosi: Zaostrzony stan oblężenia zaprowadzony w Düsseldorfie 28 czerwca z powodu rozruchów żywnościowych został 14. lipca zniesiony.

Rada Stanu a Legiony.

Z Warszawy donoszą:

Tymczasowa Rada Stanu obradowała przez szereg dni z urzędu. W dniu 15 bm. obrady te zakończyły się powzięciem szeregu doniosłych uchwał, mających znaczenie dla całego narodu polskiego i dla całokształtu sprawy polskiej.

Na wniosek dyr. Departamentu spraw politycznych hr. Rostworowskiego, a w obecności komisarzy rządów Niemiec i Austro-Węgier uchwaliła 15 bm. Rada Stanu co następuje:

1. Tymczasowa Rada Stanu do chwili utworzenia Rządu polskiego pełni zastępczo funkcye rządowe polskie. Aktem Tymczasowej Rady Stanu, jako zastępcy rządu, było wezwanie żołnierzy do złożenia przysięgi wojskowej. Przez sam fakt przyjęcia przysięgi od wojska polskiego Rada Stanu stała się najwyższą dla tego wojska władzą polityczną polską. Od tej chwili bez zgody Rady Stanu wojsko polskie nie może być użyte na froncie.

2. Legiony użyte będą obecnie, zgodnie ze swem przeznaczeniem, wyłącznie jako kadry wojska polskiego.

3. Tymczasowa Rada Stanu, jako rząd polityczny Państwa Polskiego, wezwie społeczeństwo polskie poza granicami kraju, ażeby tworzone tam oddziały wojskowe polskie nie miały politycznego charakteru armii polskiej i nie były użyte w wojnie obecnej.

4. Tymczasowa Rada Stanu przystąpi niezwłocznie do organizowania władz państwowych polskich w myśl projektu, uchwalonego w dniu 3 lipca rb.

Uchwały powyższe są dostatecznie zrozumiałe. Jedynie punkt pierwszy uchwał wymaga wyjaśnienia. A mianowicie w związku z kwestyą przysięgi i wywołanych na tem tle zajść — zrodziła się myśl, aby Legiony Polskie wysłać na front rosyjski.

Przeciw temu projektowi zwróciła się właśnie Rada Stanu bardzo energicznie, stając na stanowisku, iż tylko ona, jako sprawująca funkcye rządu polskiego — decydować może o przeznaczeniu zaczątków polskiej armii.

Wszystkie zaś wyżej przytoczone uchwały Rady Stanu razem wzięte — są równoznaczne z proklamowaniem neutralności państwa polskiego w wojnie obecnej.

Na zapowiedzianem na dzień jutrzejszy posiedzeniu przystąpić ma Rada Stanu do powołania gabinetu polskiego.

* * *

W związku z uchwałami ostatniemi Rada Stanu wystosowała do Narodu polskiego odezwę, w której wyjaśnia stanowisko i sta-

ANULKA.

Dzidźka budzi się zła i czerwona. Z pod nasrożonych brewek spoziera srogo na wycinane gąski, kroczące chybotliwym sznurem po zielonym lampasie nad łóżkiem. Odęta buzia pracuje nad przeżuciem własnych najnowszych zębów, palce skubią kołderkę. Dzidźka pełna jest odrazy do wszystkiego, co sterczy, rusza się, wisi albo mówi. To wszystko zresztą nie jest mama. Mama gdzieś się schowała i mamy niema. Za to co chwila otwiera skrzypiące drzwi i pcha się do Dzidźki panna Mela. Spuściła siatkę, siadła na łóżku i usiłuje zajrzeć w oczy Dzidźce. Dzidźkę gniewa ta zuchwałość: klapnęła Melę po twarzy, fika nóżkami, wreszcie podrzuca się na kolanka, wypina to, co nazywa także „bziusiek“ i rozespanym kocim głosem krzyczy „nie ciem... nie ciem pany Meli“...

Natrętna Mela miżdrzy się do Dzidźki w dalszym ciągu:

— No, co Anulka taka niegrzeczna? Fe, Józio nigdy tak nie krzyczy. Wstań, Anuleczko, ubierzemy się w śliczną sukienkę, będziemy się bawić nowym pieseczkiem...

Dzidźka tymczasem, zasapana od karkołomnych wysiłków, ułożyła się znowu mniej więcej wygodnie; leży odwrócona pogardliwie tyłem do panny Meli i mówi zduszonym altem, ciągnąc za najdłuższy włos z grzywki:

— Nie ciem siunki, nie ciem Nelusia...

Mela kręci się przymilnie koło łóżka, znosi maleńkie szatki i stara się zasłużyć na łaskawość pieszczotliwą mową i hojnemi obietnicami. Dzidźka na te pilne zabiegi patrzyć nie raczy, przewróciła się znowu gwałtownym rzutem, jak tłusta ryba, rozstawiła palce u nóżek, wyglądających z pod haftowanej kołdry i pretensyonalnie zawraca oczami. Wreszcie, zagapiwszy się na lampę, przypomina sobie głośno:

— Ciem mamy.

Panna Mela podbiega właśnie z koszulką i zaprasza słodko:

— O, włożymy koszuleczkę milutką Anulce, dobrze?

— Ciem mamy — powtarza Dzidźka i kiwa głową przekonywująco.

Panna Mela zagaduje drażliwą kwestyę:

— Zaraz będzie podwieczorek, Anulka dostanie doskonałe „kakolo“ i takiego smacznego „pcika“, będziemy siedzieć przy dużym stole...

Ale wyrozumiałość Anulki znalazła kres nareszcie, zacna cierpliwość pierzchła. Różowe kuse nóżki bębnią głucho o materac, miękkie ciało wypręża się w barokowych skrętach, wielkie oczy z natężeniem szukają punktu oparcia załzawionych wejrzeń, a ze skrzywionych grymaśnie ust wydziera się raz po raz jaskrawe, uparte i dokuczliwe wołanie:

— Ciem mamy... Ciem mamy...

. . . .

Anulka bawi gościa. Na kanapie „u tatusia“ siedzi piękny młody pan, splata cienkie palce i ozdobnie rozmawia z mamą. Koło niego kręci się w lansadach Anulka. Włazi mu na lakierowany but, drepce w kółko, ruszając dla kontenansu ramionkami i przekrzywiając głowę wśród ptasich szczebiotów. Mama zasunięta w fotel patrzy, młodemu panu niemądrze odpowiada, a koło ust jej skaczą uśmiechy, jak wesołe i ciche płomyki.

— Ciekaj, panu, ciekaj — krząta się Anulka zaaferowana — pokaziem tobie flo-flowlafje...

Wspina się mozolnie do biurka i przy pomocy manewrowania językiem ściąga, stękając, wielką kopertę.

— O. pać, jaka tu Anulka dziecko tsima takie male, lok mialo to dziecko, tak plakalo... Pokaż to, o to, to — komenderuje nagle innym tonem, mniej wylewnym, pokazując na zegarek młodego pana.

Młody pan wyciąga zegarek i objaśnia, pełen pobłażliwej łaskawości:

— Masz, malutka, to jest zegarek. Słyszysz, jak idzie?

— Jak mówi? jak chodzi? butki jakie ma? — pyta Anulka jednym tchem, łapie pana za rękaw i usiłuje wydrapać mu się na kolana w celu dokładniejszego zbadania jego „ciaciów“.

Młody pan uważa, że igraszki z dzieckiem trwają już dość długo, więc odsuwa Anulkę giestem wytwornym i wraca do zaczętej rozmowy:

— Lubię sport, proszę pani, bo mi daje zapomnienie kulturalnej patyny, którą obnosić jest czasami nudno.

— Chodź, chodźzie — zachęca Anulka i ciągnie pana za połę żakietu — dam tobie bulećki ś miadkiem i lalę Haline, no chodźzie — tupie nogą i przysiada, żeby było prędzej.

A młody pan ust wyniosłych roztargnionym grymasem zbywa przynęty Anulki i mówi dalej do mamy:

— Ogromnie lubię czuć, jak rozluźnia się na mnie hiszpański gorset światowej poprawności; właściwie mam dusze kochanka Nowej Heloizy, nie mogę być „naturmenschem“, bo kocham także sztukę, ale moją pramiłością i codzienną tęsknotą jest naturalność życia i prostota uczuć. Dlatego chodzę w góry, pływam, jeżdżę łódką i, jak naiwny pasterz, gonię piłki po zielonej murawie...

Anulka tymczasem niezrażona opieszałością młodzieńca, sama przyniosła lalę Halinę. Posadziła ją sobie na ramieniu i przytupując drobnego galopa, zaczęła bardzo zabawnie śpiewać wysilonym nierównym dyszkantem:

— Patataj, patataj, pojedziemy w ciudny klaj, tam ,gdzie modla Wiśla plynie, siumiom dziewa na lówlinie...

Nogi młodego pana przeszkadzają Anulce w podróży do cudnego kraju, potyka się o nie co chwila, aż wreszcie wśród największego uniesienia koguciej piosenki zaczepia się haftem fartuszka o lakierowany but, pada z impetem na dywan i zanosi się zaraz wielkim spazmem płaczu.

Wtedy młody pan, rozeźlony w sobie okrutnie, wstaje nerwowym odskokiem, wśród zamięszania żegna się pośpiesznie z mamą i wychodzi z lekka trzaskając drzwiami.

Marya Dołężanka.

rania o wojsko polskie, poczem w dalszym ciągu ujmuje następująco zagadnienia wojskowe i polityczne:

„Tymczasowa Rada Stanu uroczyście oświadcza, że ci, co tę przysięgę złożyli lub jeszcze ją złożą, jak również ci patryoci, co w dalszym ciągu zaciągi ochotnicze pomnażać będą, są pod względem wojskowym obowiązani do posłuszeństwa swej zwierzchności wojskowej — ale pod względem politycznym mają swoją najwyższą narodową instancyę w Radzie Stanu, jedynej obecnej uprawnionej i uznanej przedstawicielce Państwa Polskiego, tj. tej Ojczyzny, której wierność zaprzysięgli.

Wojsko Polskie nie może być użyte inaczej, jak dla sprawy ojczystej i za zgodą Rady Stanu. W chwili obecnej Rada Stanu nie chce rzucać w wir walki szczupłego zawiązku własnego wojska i nadwerężać przez to kadrów przyszłej Armii polskiej.

Rada Stanu prowadzić będzie dalej pracę, zmierzającą do jak najświetniejszego wytworzenia Narodowej Armii i Narodowego Rządu — tych pierwszych fundamentów niepodległości państwowej. Jako jedyna obecnie prawna Państwa Polskiego Reprezentacya, przystąpi natychmiast do zorganizowania w myśl projektu uchwalonego dnia 3 bm. polskich naczelnych władz państwowych, którym funkcye swoje niezwłocznie przekaże.

Jako zaś jedyna obecnie władza uprawniona do określania politycznego stanowiska Narodu Polskiego, Rada Stanu oświadcza, że Naród Polski nie chce podsycać orgii międzynarodowych nienawiści, lecz pragnie stać się czynnikiem pokojowym, współdziałającym w zakończeniu krwawych zapasów obecnych i zaprzecza komukolwiekbądź na obczyźnie, poza granicami ziem polskich, prawa szafowania krwią polską.

Zanim sam Naród w powszechnym i wolnym Sejmie, na Zamku królewskim w Warszawie zgromadzonym, obejmie władzę zwierzchniczą, jedynie tymczasowe organy Rządu Polskiego, na ziemi polskiej i w jej stolicy urzędujące, mają prawo i obowiązek do upragnionego przez wszystkich celu Naród prowadzić“.

Pogrzeb księcia Józefa.

W dniu wczorajszym upłynęło lat 100, gdy w grobach królewskich na Wawelu pochowano zwłoki ks. Józefa Poniatowskiego. Według współczesnego opisu zdarzenie to przypomina w „Kur. warsz.“ p. Michał Synoradzki.

Zwłoki ks. Józefa Poniatowskiego, wyłowione nazajutrz po bitwie pod Lipskiem z Elstery, przewiezione zostały do Warszawy i uroczyście pochowane w podziemiach kościoła św. Krzyża. Na skutek starań senatu Rzeczypospolitej krakowskiej, cesarz Aleksander I. zezwolił na przewiezienie ich do Krakowa.

Akt oddania zwłok odbył się w następujący sposób: W dniu 16 lipca 1817 roku, w obecności w. ks. Konstantego pod wodzą generała dywizyi Wincentego hr. Krasińskiego, przy eskorcie czterech szwadronów polskiej gwardyi konnej, oddano ostatnią posługę dawnemu naczelnemu wodzowi.

W kościele górnym św. Krzyża, wobec niezliczonych tłumów ludności zgromadzonej, ks. kanonik Szaniawski odprawił Mszę żałobną, poczem wyruszył kondukt pogrzebowy. Do placu Trzech Krzyżów prowadził go osobiście ks. biskup Zambrzycki, w asystencyi licznego duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Przed trumną generałowie nieśli na wezgłowiach laskę marszałkowską i znaki honorowe zmarłego. — Wzdłuż ulic, przez które szedł kondukt, stały cechy z chorągwiami i tłumy ludu. U rogatek mokotowskich rozległa się salwa z dział i ręcznej broni, a generał Krasiński pożegnał zwłoki rycerza przemową następującą:

„Współobywatele i wojownicy! Moment nadszedł, w którym mamy złożyć w grobie bohaterów i królów zwłoki wodza naszego — tego to wodza, co wszystko nam i sławie poświęcił. Cztery lata już upłynęły od jego straty. — wieleż to narodów zmieniło swój byt i położenie, a wasze uczucia dla niego zawsze są jednakie. Świetnego rodu potomek, obrońca waszych zagród — ile razy błysnął promień nadziei ojczystego bytu, on był waszych poświęceń uczestnikiem i razem dowódcą. Coraz nowym wawrzynem czoło swe uwieńczał. On wasze Orły w obce wiódł kraje, Boga mając za obrońcę, a byt i sławę narodu za przedmiot.

Wszyscy zrodzeni tu obywatelami, dzisiaj, czy żołnierze, czy urzędnicy, w nim przykład cnoty brać powinniśmy. Któż pochlubić się może, iż był lepszym nad niego obywatelem, mężniejszym żołnierzem, sprawiedliwszym urzędnikiem? Wasza żałość, wasze łzy to dowodzą, a nasze przywiązanie i pamięć, co samej śmierci szranki przechodzą, są jedyną nagrodą jego dzieł i jego poświęceń. On to łączy bohaterskie nasze wieki z przeszłością. Kiedy ojcowie nasi śmiertelnym okrywali całunem wiekopomne zwłoki Czarnieckich, Tarnowskich, Chodkiewiczów, Pana zastępów błagali, by im podobnych kraj nasz wywodził wojowników. Wszedł Poniatowski, jak zorza jaka, w najokropniejszych chwilach, zajaśniał, rozpostarł naszą sławę i krew, którą na własnej odebrał ziemi, za kraj swój wylał. Ostatnia to była bytu naszego ofiara. Niebo w swej litości obdarzyło nas monarchą, który raczył zagoić nasze rany i pozwolił nam używać swej opieki i nadziei. Los Poniatowskiego jest tem świetniejszy, iż nie mógł przewidzieć losu, co nas czekał...

Polacy! za wasze on imię istnieć przestał. Dzieci wasze, powtarzając jego czyny, później potomności je podadzą, a z mlekiem wysysając przywiązanie do kraju, niech w jego ślady wstępują.

Ty, Warszawo, coś jego była kolebką i świadkiem młodocianego wieku, coś mu najczulsze nadzieje i swe dzieci poświęcała, raz ostatni łzy nad jego zwłokami rosisz.

Mury Krakowa i ów sławny Wawel, na którym wznosi się ta starożytna świątynia, co w swem łonie tylu monarchów zachowała, przyjmie go w szereg tych bohaterów, którymi po tylu wiekach i klęskach, jeszcze nasza ziemia się szczyci“.

Niemcewicz w swoich „Pamiętnikach“ krótko wspomina o tej żałobnej uroczystości; nadmienia przytem: „Za rogatkami miejskiemi ustała wszelka wspaniałość, odmówiono po drodze wszelkiej wojennej eskorty i zwłoki tego, co przywodził w dniach chwały całemu rycerstwu polskiemu, straż tylko policyjna wiodła. Nie mogła jednak zawiść zakazać szczerych wylewów obywatelskiego uszanowania i czułości: gdziekolwiek smutne te zwłoki przechodziły, wszędzie lud tłumnie wylegał i rzewnemi odprowadzał je tryumfami. Opisały pisma publiczne, jak ciało wodza przyjęto i pochowano w Krakowie: Otworzono trumnę dla spisania wywodu, w jakim stanie znaleziono ciało: namaszczone w Lipsku jeszcze, zczerniało całkiem, mało co rysów twarzy poznać można, odpadły wąsy, włosy jeszcze zostały. Półczwarta roku dopiero, jak żyć przestał rycerz waleczny, a już nicość nad przemijającym kształtem naszym tak okropną wzięła przewagę“.

Z frontu włoskiego.

Wiedeń. Komunikat włoski z 16 b. m.: Wczoraj rozwinęliśmy na całym froncie większą działalność bojową. Wczoraj wieczorem, po silnem ostrzeliwaniu linij nieprzyjacielskich w dolinie Jamiano, dokonaliśmy, mimo silnego oporu, pomyślnego uderzenia, w obszarze na połud. zachód od punktu 247. Pozycye nieprzyjacielskie zostały zasypane i zniszczone. Zdobyliśmy karabiny maszynowe, amunicye i rozmaity materyał wojenny. Przyprowadziliśmy 275 jeńców, w tem 11 oficerów. Na frontach: trydenckim i karyntyjskim dosięgnął ogień naszej artyleryi nieprzyjacielskich baraków na Monticello w przełęczy Tonale, wzniecił pożary, i rozproszył pracujące oddziały w nizinie Laghi, na wyżynie Tonazza i na Wischberg. Na froncie Alp Julijskich skoncentrowaliśmy nasz ogień na Viglia i Bodrez. Skierowaliśmy bardzo dokładny ogień bębniący na nieprzyjacielskie rowy między Canale a Horko, zaskoczyliśmy i rozproszyliśmy kolumny w Lastautos, jakoteż będące w ruchu treny na drodze Santa Lucia-Chiapovano, jakoteż na wyżynie Banzizza. Dzisiaj o świcie wykonała silna włoska eskadra do rzucania bomb, a której towarzyszyły samoloty pościgowe, wypad poza linie nieprzyjacielskie na wschód od Selo. Wykryto liczne oddziały wojsk i bombardowano je skutecznie. Nasze aparaty, po rzuceniu bomb, wróciły w dobrym stanie mimo nieprzyjacielskiego ognia obronnego. Jeden z naszych lotników zestrzelił nieprzyjacielski aparat wysłany dla rozpędzenia naszych, a inne rozproszył. Rano rzuciły nieprzyjacielskie hydroplany, między Soczą a Krasem, bomby, które zrządziły nieznaczne szkody.

NOWE NAZWISKO DYNASTYCZNE.

Londyn. B. Kor. Biuro Reutera donosi: Na dzisiejszem posiedzeniu „privy council“ król dla siebie i dla swej rodziny przyjął nazwisko: Windsor.

PROPAGANDA POKOJOWA W ARMII FRANCUSKIEJ.

Genewa. Z Paryża donoszą do dzienników szwajcarskich o uwięzieniu kilkuset syndykalistów z powodu wzięcia udziału w konferencyi pokojowej w obrębie frontu francuskiego.

Z CHIN.

Pekin. B. Kor. Wangtasich mianowany został ministrem spraw zagranicznych, Linkausung ministrem marynarki. Prezydent oświadczył zamiar nie przyjmowania ponownie prezydentury.

SZYKANOWANIE NIEMCÓW.

Amsterdam. B. kor. Z Nowego Jorku donoszą do „Daily Mailu“: Uwięziono tu niemieckiego milionera Rudolfa Hechta, wiceprezydenta firmy bankowej Chandkera.

ROSYA REPUBLIKĄ?

Londyn. W mowie, wypowiedzianej w Kijowie do chłopów ukraińskich, oświadczył Kereńskij, że brane jest w rachubę utworzenie federalistycznej republiki rosyjskiej.

Miejski teatr ludowy.

„Wesele Fonsia“ — Ruszkowskiego.

Coraz lepiej bawimy się na przedstawieniach krotochwil w teatrze ludowym. Po bardzo starannie wystawionych: „Jadzia wdową“ i „Ciemna plama“, wczorajsze „Wesele Fonsia“ przekonało bywalców naszej sceny ludowej, że jej obecny zespół zdolny jest wznieść się na wyższy jeszcze poziom. Wysiłek artystyczny wykonawców przy umiejętnej reżyseryi p. Czarnowskiego dał wyborną całość. „Wesele Fonsia“ odegrano w żwawem tempie, artyści doskonale opanowali role, inscenizacya nic nie pozostawiała do życzenia. W rolach męskich grą i uchwyceniem charakteru przedstawianych figur odznaczyli się pp. Czarnowski (Ogonkowski), Korecki (Kurzawa), Senowski (Fonsio), Kalinowski (Mrozik), Kucharski (Dorowski), Berski (Piekulski). P. Helleński tylko jako Kazimierz zbyt mało wydobył z tej postaci awanturniczności, temperamentu i zawadyactwa.

Postaci kobiet znalazły wykonawczynie w paniach: Turowiczównie, Czechowskiej, Horowiczowej i Kolmanównie. Pierwsza, jako Helena, grała z temperamentem, swobodą i dystynkcyą, ubrana w gustowny i doskonale do roli zastosowany strój. P. Czechowska, jako Wanda, typ więcej bierny, ujmowała wdziękiem i naturalnością. Pp. Horowiczowa i Kolmanówna w charakterystycznych rolach ich matek bardzo dobrze wywiązały się z zadania.

Teatr był pełny. Pełna humoru i werwy gra artystów wywoływała huczne oklaski E. Z.

KRONIKA.

Z miasta.

WYSTAWA ODBUDOWY KRAJU. Wystawa okrężna, urządzona przez obywatelski Komitet odbudowy kraju, w Towarzystwie sztuk pięknych, chociaż skromna, budzi żywe zainteresowanie, czego dowodem znaczna liczba zwiedzających. W najbliższą niedzielę zwiedzi wystawę grupa włościan z powiatu wielickiego, z inicyatywy prezydyum miejscowej Rady powiatowej.

Z URZĘDU NAJMU. Liczba zgłaszających się do urzędu najmu o informacye i rozstrzygnięcie sporu o wypowiedzenie mieszkania, względnie podwyżkę czynszu, stale się zwiększa. Rozprawy odbywają się trzy, względnie cztery razy w tygodniu. W dniu dzisiejszym między innemi toczył się spór między p. Rocotem, właścicielem domu przy ul. Felicyanek, a lokatorką p. N. Działyszynową. P. Rocot wynajął od 15 lipca 1916 pokój p. Działyszynowej za cenę 20 kor miesięcznie. W trzy miesiące później czynsz podniósł o 6 kor., a gdy lokatorka nie chciała się na podwyżkę zgodzić, wypowiedział jej mieszkanie. Urząd najmu uznał podwyżkę za nieuzasadnioną i orzekł nieważność wypowiedzenia.

KONKURS NA POSADY W SZKOŁACH T. S. L. Zarząd główny T. S. L. w Krakowie potrzebować będzie w roku szkolnym 1917/18 następujących sił nauczycielskich: 1) romanisty, 2) germanisty i 3) filologa dla szkół średnich w Białej, 4) kierownika 4-kl szkoły im. Kościuszki w Białej, 5) kilku sił nauczycielskich z egzaminem wydziałowym lub kwalifikacyjnym do szkół T. S. L. na Śląsku i na Morawach. Kandydaci (-tki) mianowani (-e) przez zarząd główny w porozumieniu z Radą szkolną krajową, otrzymają prócz swych poborów krajowych (państwowych) dodatek wojenny T. S. L., który wynosi dla nauczycieli szkół średnich kor. 700, dla nauczycieli (-lek) z egzaminem wydziałowym kor. 600, z egzaminem kwalifikacyjnym kor. 500 rocznie. Podanie, zaopatrzone w tabelę kwalifikacyjną, należy wnosić za pośrednictwem przełożonej władzy służbowej a ręce zarządu głównego T. S. L. Floryańska 15 w Krakowie do 1 sierpnie b. r.

BUDOWA KOLEKTORA. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi drogowo-kanałowej pod przew. wicepr. Sarego, na którem uchwalono podjąć przerwane roboty około budowy kolektora na gruntach pofortyfikacyjnych w alei „Trzech Wieszczów“ i na gruntach Scherera.

OGONKI MYDLANE rosną coraz bardziej, przed kramem w Sukiennicach, sprzedającym mydło, wyczekiwało dziś kilkaset osób. W kramie sprzedawano t. zw. wojenne mydło po ćwierć kilo na osobę, za cenę 1 kor. Podobnie przy innych sklepach gromadzą się codziennie tłumy osób, pragnących nabyć choćby kawałek mydła. Przy tej sposobności trzeba podnieść, że konieczną jest większa kontrola w tej dziedzinie handlu. Poszczególni handlarze bowiem bez skrupułów wyzyskują położenie i za lepsze zwłaszcza gatunki mydła dyktują wprost nieprawdopodobne ceny.

BOSO. Brak skóry, oraz nieuczciwa spekulacya powoduje ogromną drożyznę obuwia. Należy więc koniecznie oszczędzać w czasie lata skóry. Dlatego też w pierwszym rzędzie dzieci winny chodzić boso, co im jedynie wyjdzie na zdrowie. Ale i starsi powinni również przekonać się, że sandały o drewnianych podeszwach pozwalają zaoszczędzić obuwia ze skóry. Gazety niemieckie donoszą naprzykład, że magistrat miasta Monachium zalecił urzędnikom biur przychodzenie do pracy w sandałach i bez pończoch, w Warszawie zaś młodzież harcerska urządza „bosakowe“ demonstracye po ulicach, aby przyzwyczaić publiczność do tej nowej mody. Należałoby i u nas chodzenie na drewnianych sandałach bardziej rozpowszechnić.

Z Polski i ze świata.

ZA UNITÓW. „Kur. warsz.“ donosi: W kościele OO. Bazylianów przy ul. Miodowej odprawiono nabożeństwo za umęczonych za wiarę przodków Unitów. Mszę św., według rytuału unickiego, odprawił ks. Gabryel Furman, zarządzający pomienionym kościołem. Kazanie wygłosił ks. Panaś, superyor Legionów. Na chórze wykonane były pieśni religijne przez solistów z opery i chóry.

SĄDY W KRÓLESTWIE. Dzienniki warszawskie zamieszczają następujący komunikat T. R. St.: Na posiedzeniu T. Rady Stanu w dn. 7 lipca przyjęto przedstawiony przez departament sprawiedliwości projekt rozmieszczenia sądów w Kólestwie Polskiem. Postanowiono przyjąć sądownictwo niższe w tej postaci, w jakiej się ono teraz znajduje. Zasada powyższa dotyczy sądów pokoju w miastach i gminach, oraz sekretarzy hipotecznych i komorników sądowych. Co się tyczy sądów okręgowych i wyższych instancyj sądowych, to przy ustalaniu liczbowego składu urzędników sądowych kierowano się danemi dawnej organizacyi rosyjskiej, oraz danemi, otrzymanemi od władz okupacyjnych niemieckich i austro-węgierskich, zarówno co do liczbowego składu, jak i co do ilości ruchu spraw w obu okupacyach.

Otwarte będą sądy następujące: a) sąd najwyższy w składzie 2 prezesów, 6 sekretarzy i 2 podsekretarzy; b) dwa sądy apelacyjne: w Warszawie i Lublinie w składzie: 2 prezesów, 3 wiceprezesów, 20 sędziów, 2 prokuratorów, 6 podprokuratorów, 10 sekretarzy i 7 podsekretarzy; c) 15 sądów okręgowych, a mianowicie: w Warszawie, Łodzi, Włocławku, Kaliszu, Płocku, Siedlcach, Łomży, Mławie, Częstochowie, Łowiczu, Sosnowcu, Lublinie, Radomiu, Kielcach i Piotrkowie.

POLSCY MINISTROWIE SPRAWIEDLIWOŚCI. Z Warszawy donoszą: Komisya, utworzona przez Radę departamentu sprawiedliwości do przygotowania polskiej procedury cywilnej, postanowiła: dla upamiętnienia swych prac, ściśle związanych z oczekiwanym w blizkiej przyszłości wskrzeszeniem polskiego ministerstwa sprawiedliwości, ogłosić konkurs na rozprawę pod tytułem: „Pierwszy polski minister sprawiedliwości, Feliks Lubieński i jego następcy.

ARESZTOWANIA W KRÓLESTWIE. Z Warszawy donoszą, że aresztowania i rewizye, przeprowadzane ostatnio w kołach lewicy politycznej i P. O. W. w Warszawie, przeniosły się także na prowincyę. Aresztowania odbyły się w Łodzi, Włocławku, Sosnowcu, Łukowie, Łomży, Częstochowie, oraz w innych miastach i miasteczkach okupacyi niemieckiej. Także w innych miastach liczba aresztowanych jest znaczna. Wśród aresztowanych znajdują się kobiety.

POŻAR W JEZIORNIE. Onegdaj wieczorem miejscowość Jeziorna, położona obok kolejki wilanowskiej, nawiedzona została klęską pożaru. Pożar wybuchł w godzinach rannych w jednym z domów, położonych blisko toru kolejowego. Spowodowały go iskry parowozu. Do godz. 6 wieczorem spłonęło 16 domostw. Ogień jednak, podsycany wiatrem, trwał dalej. Kilku milicyantów warszawskich, którzy bawili tam na wycieczce, przy pomocy milicyantów miejscowych, zorganizowało akcyę ratunkową, którą prawie że uniemożliwił silny wiatr.

ZAGADKOWA ZBRODNIA. W poniedziałek rano w Warszawie w jednym z domów przy ul. Nalewki znaleziono zamordowanych 25-letniego Oszera Bergmana i 20-letniego Moszka Rubinrotha. Brakuje oznak, aby zbrodnia dokonaną była w celu rabunku.

AKCYA ZAPOMOGOWA WE LWOWIE. Jak donoszą dzienniki lwowskie, zarząd tamtejszej gminy uchwalił jednogłośnie, że z pomocy państwowej korzystać mogą te rodziny, których dochód miesięczny nie wynosi więcej, jak 75 koron na osobę. N. p. jeżeli rodzina składa się z 5 osób, może z pomocy korzystać, jeżeli dochód głowy rodziny łącznie z dochodami innych członków tej rodziny nie przekracza kwoty 375 koron (t. j. 75 koron na osobę). Po dzień 7 lipca b. r. wydano ogółem bonów na artykuły surowe 2,118.007 na łączną kwotę 633.402 koron.

WYSTAWA SZTUKI W ZAKOPANEM. Dnia 15 b. m. otwarto w Bazarze Polskim wystawę dzieł malarskich i rzeźby. Szczęśliwe warunki, w których znajduje się Zakopane skutkiem pobytu licznej koloni artystycznej, pozwoliły na zgromadzenie wielu dzieł wybitych. Wystawa przedstawia w kilkudziesięciu pięknych naogół dziełach „en miniature“ współczesną sztukę polską. W dziale portretowym zwracają uwagę doskonałe studyum dziewczyny Augustynowicza, stylizowana „Pani“ Kaz. Brzezińskiego i duży efektowny portret małej panny C. — Terleckiego. Brak tym razem portretów Gałka. — Wiele krajobrazów. Uroki Zakopanego, jego mgieł i turni, stawów i białych okiści przedstawiają pędzlem Ćwikliński, Gałek, Terlecki i Kamocki. Pejzaże Kłosowskiego wskazują na wyrobioną, śmiałą technikę malarską. W strony dalsze, nizinne lub nadmorskie wprowadzają nas Steinhiller, Zeniuk i Harasimowicz. Zwraca uwagę portret olejny, malowany fakturą nieco staroświecką Kotarbińskiego. Dział miniatur reprezentuje laureat paryskiego salonu Jakimowicz i p. Itta Grosmanowa. W drobnych tych dziełach, które mogą być prawdziwemi perełkami sztuki — różnica wielka. Na Jakimowiczu widać, iż uczył się na wzorach francuskich, utwory jego wyróżnia stonowanie i subtelność. Miniatury Grosmanowej przypominają raczej dawną szkołę niemiecką, kontrastowe w użyciu tonów, nieco szorstkie, o ile faktura pozwala, realistyczne. Malarstwo kompozycyjne znalazło swój wyraz w obrazach ilustracyjnych Brzezińskiego, które cechuje styl, wdzięk i wytworność. Rzeźby wystawili Rykala i Nalborczyk. Dr M. S.

ŚMIERĆ LEGIONISTY W NURTACH NARWI. Jak nam donoszą, w ciągu tygodnia miał miejsce drugi wypadek utonięcia legionisty w nurtach Narwi koło Zegrza, gdzie mieści się obóz ćwiczeń 5 pułku piechoty. Dnia 27 czerwca b. r. udała się większa grupa legionistów do kąpieli w Narwi. Zaraz po rozebraniu się, sierżant 3 kompanii Ludwik Gaj-Celiński wszedłszy do wody, natrafił na głębię i silny wir wody, i mimo, że był znakomitym pływakiem, poszedł pod wodę. Pomoc kolegów nie wydała rezultatu. Dopiero po trzech dniach woda wyrzuciła zwłoki na wierzch. Dnia 30 czerwca odprowadzono zwłoki na cmentarz wiejski w Wieleszowie koło Zagrza. Nad mogiłą przemówił kapelan ks. Żytkiewicz, pluton oddał salwę honorową.

W lipcu 1914 r. ś. p. Celiński po ukończeniu szkoły realnej we Lwowie udał się do N. Sącza na kurs instruktorów organizacyj strzeleckich. Z N. Sącza odjechał z drużyną do Krakowa, a stamtąd z kadrówką do Królestwa. Przeszedł wszystkie bitwy 1 p. p., a podczas formowania 5 p. p., przeniesiony do tegoż pułku, przeszedł znowu wszystkie bitwy 5 pułku. Zawsze wychodził z nich szczęśliwie. Nawet w r. 1916 podczas znanych ogromnych strat 5 pułku na „Polenbergu“, z masakry tej wyszedł lekko ranny odłamkiem szrapnela w rękę, tak, że do ostatka brał udział w bitwie. Zdawało się, że fatum wojenne ominie go. Niestety dzielny Polak i żołnierz utracił życie tam, gdzie się tego najmniej spodziewał.

AROGANCYA. W „Dzien. Ciesz.“ czytamy: „Teraz płacą żydowskie pieniądze, a chrześcijańska krew“. Tak prowokująco wyraziła się żydówka, Malwina Blumenfeld, właścicielka handlu z towarami mięszanymi w Trzyńcu. To znaczy, że żydzi podczas wojny mają zbierać pieniądze, chrześcijanie zaś przelewać krew. Za prowokacyę tę odpowiadała Blumenfeldowa przed sądem, gdzie w 1 instancyi skazana została na 2 dni aresztu i raz twarde łoże, a wskutek odwołania się oskarżyciela publicznego w 2 instancyi otrzymała 14 dni aresztu obostrzonego i 2 razy twarde łoże.

ZE ŚLĄSKA. W dziennikach śląskich czytamy: Na gmachu sądu obwodowego w Cieszynie wywieszono afisz tylko w języku niemieckim. Ludność, widząc to, rozumuje sobie, że ogłoszenie to odnosi się tylko do Niemców, a Polaków nie dotyczy.

Z Karwiny donoszą o scenach, jakie wydarzają się przy rewizyi przepustek. Oto jeden wypadek: Bośniak, prawdopodobnie analfabeta, żąda od przechodnia przepustki. Ten podaje mu jakiś papier. Bośniak czyta, trzymając go na opak, to jest obróciwszy go tytułem w dół, mówi: „To nie!“ „Ale cóż to przecie legitymacya — oto napisane!“ „Idź“ — mówi Bośniak. Ponoć była to karta — jazdy tramwajem... Pono, że i karta mleczna i t. p. wystarczały za legitymacyę u analfabetów bośniackich.

W Zagłębiu dodano do każdej rodziny górniczej jednego Bośniaka. Z tego powodu panuje uzasadniona obawa w rodzinach górniczych, gdyż Bośniacy już i w czasie pokoju słynni byli jako roznosiciele chorób wenerycznych. Cóż dopiero podczas wojny! Wobec tego zachodzi pytanie — pisze „Robotnik Śląski“ — czy władze chcą zakazić cały Śląsk?

NOWY WYNALAZEK EDISONA. Holenderskie biuro „Nieuws“ donosi z Waszyngtonu, że Edison zajmuje się obecnie budową fabryki, która ma być otoczona wysokimi murami. Fabryka ta zatrudniać będzie 1000 robotników, którzy będą musieli zobowiązać się do zamieszkiwania fabryki w ciągu 10 miesięcy bez utrzymywania jakichkolwiek stosunków ze światem zewnętrznym. Chodzi tu o dokonanie jakiegoś nowego tajemniczego wynalazku, który, jak mówią, ma być najpotężniejszym środkiem wojennym, jaki wogóle dotychczas wynaleziono.

KIEDY BĘDZIE KONIEC WOJNY?

Pytał Icek: „Powiedz, Jojne,
Kiedy będzie koniec wojne?“
Na to Jojne mu odrzeknie:
„Icusz, mówisz bardzo pieknie.
Lecz odpowiedź moja swojska:
Gdy pójdziemy mi do wojska!“
Wtedy Icek niespokojny
Krzyknie: „Nima końca wojny!“ FEB.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.